



nymi zębami i wycią...

Każdy z obrazków ma osobny tytuł i tak: „Wieżenie wieczne, męczarnia za pychę, męczarnia za łakomstwo, męczarnia za nieczystość, męczarnia za nienawiść, męczarnia za obzarstwo, męczarnia za gniew, męczarnia za lenistwo, męczarnia widzenia, katownia słyszenia, męczarnia powonienia, męczarnia dotykania, męczarnia smakowania“.

Ponieważ broszurka ta kolportowana jest wśród ludu przez różnych oszustów odpustowych w tysiącach egzemplarzy, przeto z obowiązku publicystycznego postanowiliśmy zapoznać z nią bliżej społeczeństwo polskie na dowód, w jaki sposób pracują klerycali nad uświadomieniem ludu polskiego.

Obrazek II: „Męczarnia za pychę“. Wśród płomieni leży plecami do góry naga postać, zdaje się kobieca, z uwydatnionymi dosyć kształtami, a po niej depcą dwa diabły, kłójąc ją żelaznymi widłami w niewyraźną część ciała.

Obrazek IV: „Męczarnia za nieczystość“. Grzesznik z licznymi wrzodami na twarzy rozdzielany jest przez jakiegoś potwora. Na piersiach jego widać obrzydliwą ropuchę, która, obejmując go przednimi odnóżami za szyję, wpija mu się w usta.

Obrazek VI: „Męczarnia za obzarstwo“. Grzesznik siedzi przed stołem zastawionym robakami, zabami itd. Przy ustach trzyma jeden z tych specyatów, wyobrażający jakiegoś obrzydliwego robaka lub może węży.

wysiłki propagowanej przez naszych patriotów „pracy nad ludem“, wysiłki „Szkoły ludowej“ wobec tej roboty niesumiennej oszustów, szerzących w ludzkich głowach graniczące z obłędem ciemności i przesady średniowiecza?

Prasa polska, która w niemieckiej firmie jakiegos żydka z Radymna lub Chrzanowa widzi hakatystyczne niebezpieczeństwo dla narodu — powinna zwrócić bacniejszą uwagę na klerikalną literaturę odpustową i przeciw niej w obronie społeczeństwa, w interesie zdrowego rozsądku, wiedzy i moralności — z całą energią wystąpić!

Poglądy społeczne Krapotkina.

Piotr Krapotkin „La conquete du pain“ z przedmową Elizeusa Reclus.

Idealem Krapotkina jest, jak wiadomo anarchia komunistyczna, a raczej komunizm anarchistyczny t. j. ustrój społeczny, pozbawiony rządów wszelkiego autorytetu, prezydentów, ministrów, parlamentów i policji, jednym słowem całego tego aparatu, który nazywamy państwem; ustrój, gdzie organizacja pracy i życia społecznego jest wypadkiem wolnego porozumiewania się (libre entente) między sobą poszczególnych osób we wszystkich sprawach, dotyczących się dobra i szczęścia tak jednostek, jak i ogółu.

siałby każdy obywatel poświęcić rocznie, aby zdobyć sobie zaspokojenie wszystkich, choćby najbardziej wygórowanych potrzeb, oblicza na podstawie tyłu już osiągniętych zdobyczy technicznych i okazuje się, że co najwyżej 5 godzin dziennej pracy od 20 do 45 roku życia zapewni mu żywot przyjemny, ba nawet rozkoszny.

„L'aisance pour tous“, oto jego hasło; w zdrowym społeczeństwie chyba chory nie zechce, lub nie będzie mógł pracować, a jeśli wszyscy pracować będą, to wszyscy niechaj używają tyle ile im potrzeba. Gdzie jest współmiernik dla pracy różnego rodzaju, któż oceni jej wartość, wartość „właściwej“ pracy w stosunku do pojedynczej, „kwalifikowanej“ do niekwalifikowanej?

To wszystko wspólna własność przeznaczona na wspólny użytek w miarę potrzeb.

Kto więc jak Krapotkin, wychodzi z jego zasadniczego stanowiska, nie z produkcji dóbr, lecz z potrzeb ludzkich, ten zarzuci też z nim dotychczasową naukę ekonomii. Burżuazyjna ekonomia, opierająca się na produkcji, jako głównej kategorii ekonomicznej i systemie płacy najemnej, dochodzi do ustalenia tego porządku, a w najradykałniejszej swej formie do kolektywizmu.

Książka czyta się z ogromną przyjemnością, bo ożywiona jest wielką miłością dla ludzkości i tak gołębim pojmowaniem wolności.

polski za to, że... masowo do kuratoryów. Artykuł ten... „Głos“, prenumerata spada odrazu, pismo... prosto czytelników.

Dlaczego? Odpowiedź prasta. Królestwo Polskie nie potrzebowało kuratorów trzeźwości, gdyż ludność jest wyjątkowo czczą. Kuratory byli potrzebni rządowi celem działania na lud. Dlatego zaczęła wychodzić przy biurze general-gubernatora „Oświata“, dlatego zostały urządzone zabawy ludowe w parku praskim, dlatego założono teatr ludowy.

„Głos“ woła: oto chwila! A szlachta ze złośliwym uśmiechem zapytała: więc to są ci i n i i? rządy? Znowu fatalna omyłka politykujących dzieci. Z tej opresji „Głos“ już nie mógł się podźwignąć i Wasilewski postanowił go sprzedać.

Ostatni artykuł pod redakcją Wasilewskiego, już złożony, ale przez cenzurę wstrzymany, wymierzony intencją przeciw Le entaiowi, właścicielowi zżydział...

A. Jana Baptisty Manny S. J. r... wyrażone. Z opisem wiersza. Na przegę i poprawę zakamieniałych grzeszników na nowo wydał X. J. Stawraczyński. — Wydanie III. — Poznań. Nakładem księgarni Katolickiej 1897“.

Jak wynika z tytułu, broszurka ta opisuje męki piekielne, jakie czekają po śmierci grzesznika. Do opisu tych mąk, dokonanego kalwaryjskim wierszem i polszczyzną, od której włosy na głowie się podnoszą, dołączonych jest 13 obrazków, mających w sposób plastyczny przedstawić „katownie więzienia piekielne“.

Ważną podstępnie przeciw własnemu społeczeństwu. Szkoły średnie, te źródła najpotężniejsze duchowego narodowego życia (Gdzie? W Galicji?) przedstawiane są w świetle owych zgubnych opinii, jako zakłady rządowe, pracujące nad szerzeniem wśród młodzieży antynarodowego, służalczego sposobu myślenia, jakby posady profesorskiej obsadzone były nie przez obywateli kraju, tej ziemi, lecz przez płatne służby obcego rządu.

Malutki komentarz do tego lamentu: z tysięcy faktów, stale się nasuwających i piętnowanych przez prasę niestańczykowską, przypomniemy „obywatelskie“ uczucia spoliczkowanego profesora Jaworskiego, lub — przechodząc do biurokracji — „obywatelskie“ skonfiskowanie przez prokuraturę lwowską, gdzie zasiadają „Polacy“, odezwy grunwaldzkiej, która z rąk prokuratora Niemca w Czerniowcach wyszła bez szwanku..

numerach redaktorowie „Słowa polskiego“ spowiadając się przed konfesyjonałem „Czasu“, oświadczają, że „najwięcej rupieci ma piętno demokratyczne“, że oni wszystko, co swoją czerwienią mogłoby drażnić p. t. konserwatystów, odrzucają, że narażają się na zarzut przeliteraturstwa wobec zasad postępowych i demokratycznych... Rozgrzeszenia jak nie było, tak niema... Narodowe demokraci, którym — jak zwykle dorobkiewiczom, co pieniądźmi nagle doszli do grubszego interesu (z „Widzku XX“ sięgnęli po „Słowo polskie“) — przewróciło się w głowie — i zaraz poczęli z geldhabią pewnością siebie o wszystkim rozprawiać i wdziierać się natarczywie do kompanii grafskiej i szlacheckiej... A tu im drzwi przed nosem zamykają...

Taki p. Vogel, drwiąc sobie z reklamowanej przez nich potęgi własnej, nazywa ich legią o „papierowych zbrojach i puklerzach“, o „szychu

HERMAN HEIJERMANS. TRINETTA. I. Z turkotem nadjeżdżał powóz hotelu Biron. Trinetta wyciągnęła dłoń i uległe spojrzenie psa skierowała na gości, siedzących w głębi powozu.

— Żebrałaś? — Nie, nie! — Trinetto! — Nie... doprawdy! — Czy nie wyciągałaś ręki? A co podnosiłaś? Co? — To, to... tylko tak udawałam. — Hm!... Czemu kłamiesz? — Nie kłamie. — Kłamiesz, kłamiesz, powiadam. Ile było? — Nie wiem... dwa sous. — Zdawało mi się, że widziałem monetę srebrną. — Nie, doprawdy! Doprawdy, nie! Dwa sous, nie więcej. — Co poczniesz z temi pieniędzmi? — Chciałabym... chciałabym... — Łakoci. — Nie, nie, tak! — Ta-ak, ta-ak! — Przez chwilę małe przenikliwe oczy pastora spoczywały na niej badawczo. Na sympatycznej, rozsądnej jego twarzy odbiło się współczucie.

— Chciałam zobaczyć gości. Kohn mówił, że tyłu ich tu przyjeżdża. — Szukasz Franciszka? — Nie, doprawdy, z pewnością nie! — To dobrze. Strzeż się tego chłopca! Zle on skończy. Najpewniej na szubienicy. Widziałem już z nim już dwa razy. Trinetto, nie jesteś już dzieckiem. Rozumiesz? Już nie jesteś dzieckiem. Ile masz lat? — Siedmnaście, we wrześniu skończę osmnasty. — Wyglądasz na starszą. Siedmnaście lat, to przyjemny wiek. I cóż, nie masz mi nic do powiedzenia? — Nie. — Nie zebraj więcej. Masz w domu co jeść i dobrze. Nie chciałbym tego widzieć po raz wtóry... Przrzekaj, że tego nie zrobisz. — Przrzekam. — Jak się miewa Romana? — Dziś jej bardzo dobrze. — To dobrze! Będę tam jutro. Powiedz matce. — Starzec dźwignął się z trudem, strzepnął proch z ubrania, starannie złożył czerwoną chustkę od nosa, wydobył tabakierkę i powoli, z zadowoleniem roztarł wielkim palcem trochę czarnego proszku, zbliżył do nosa, zajął, potrząsając głową, wciągnął szeroko powietrze, wydmuchnął nozdrze, lecz nie mógł jakoś kichnąć. — Chcesz trochę? — spytał. — Nie, to tak łaskocze. I zaśmiał się oboje. — Tabakierka zniknęła w faldach sutanny. — Adieu, Trinetto.

— Adieu, jegomościu. — Będiesz unikać Franciszka? — Tak. — Adieu, Trinetto. — Adieu, jegomościu. — Oddalił się, uprzejmie skinąwszy jej głową. Dziewczyna patrzyła za nim, dopóki zgarbiona jego postać nie zniknęła za skalną ścianą na zakręcie. Wówczas osunęła się obok kamienia i rozmarzonym wzrokiem powiodła po dolinie. Trinetta nie była ładna, ale miała w sobie coś pociągającego, pewien urok niewinności, radości życiowej i wesołości. Na pierwsze wejście rzucały się w oczy jej bujne włosy, upięte dookoła głowy w kształcie węża i opadające na czoło w niesfornych loczkach. Rudawo-blond, niemal rude, zwłaszcza w słońcu, które bujnym pukłem nadawało fantastyczny połysk złota o rudawych refleksach. Chwilami wydawały się zupełnie jasne tuż przy korzeniach, to znów kasztanowate lub intensywnie rude. Duże, ciemne, żywe oczy o niespokojnym spojrzeniu błyszczały na owalnej twarzyczce o bladej cerze, nieco zeszpeconej piegami. Nosek był kształtny, figlarny — usta drobne o dwóch rzędach równych, białych zębów. Gdy tak stała przed pastorem, obłana rumieńcem trwogi i pomieszania, była istotnie ładną. Smukła, o pełnych, wdzięcznych kształtach, doskonale się rysujących w jasno-liliowym staniczku i poniżej kolan sięgającej spódnicy. Obuwie nosiła pod pachą — czarno-brunatne zawiniątko. Kurzem okryte nogi małe były, białe i kształtne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





## Międzynarodowa konferencja w Brukseli.

Bruksela, 29 grudnia.

Dziś o 10 rano we wspólnym gmachu „Maison du Peuple“, należącym do zorganizowanego proletariatu Brukseli, zebrało się Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne na doroczną konferencję. Z Francji przybyli: Jaurès, Gérault-Richard i Bracke. Z Anglii: Hyndman i Hunter Watts. Z Holandii: Troelstra i Van Kol. Z Polski: J. Kaniowski. Z Niemiec, z powodu choroby Kautsky'ego, przybył Singer. Z Austrii: Adler. Belgijscy członkowie biura, tow. Vandervelde, Serwy i Anseele są w komplecie. Jednak bardzo wiele drobniejszych narodowości nie jest dziś tu wcale reprezentowanych, a z większych narodów brak Włoch i Stanów Zjednoczonych.

Posiedzenie rozpoczęło się od odczytania raportu sekretarza. Raport stwierdza, że młoda instytucja robiła, co mogła, dla zbliżenia ze sobą partji socjalistycznych wszystkich krajów. Miała do działania w warunkach bardzo trudnych, bo walczyć musiała z brakiem funduszy, a wskutek tego główny sekretarz — tow. W. Serwy — nie mógł poświęcić się wyłącznie pracy dla Biura. Drobne nieporozumienia, jakie wynikały z ciągu 2 lat działalności sekretariatu (zwłaszcza w stosunkach z Anglią) dadzą się po części wyłomaczyć i tem, iż tow. Serwy dobrze włada tym francuskim językiem.

Pierwsze manifesty Biura (w 1901 r.), jakkolwiek podpisane w druku przez wszystkich członków Biura, były dziełem wyłącznie belgijskiego sekretariatu. Zostało to zganione przez delegatów angielskich i polskiego, ale sam sekretariat belgijski w późniejszej swej praktyce już błędu tego nie powtarzał.

Poza temi paru drobnymi usterkami Biuro — zwłaszcza jak na początkującą instytucję — funkcjonowało bez zarzutu, co zostało przez tych delegatów jednogłośnie uznane.

Pierwszym wnioskiem na porządku dziennym była propozycja tow. Singera, który w imieniu partji niemieckiej prosił Biuro o odłożenie zjazdu międzynarodowego (miał się odbyć w Amsterdamie w 1903 r.) na rok 1904. Singer uzasadniał tę prośbę okolicznościami, w jakich będzie się znajdowała partja niemiecka w 1903 r., gdy wybory do parlamentu itd. będą wymagały nadzwyczajnych wysiłków. Oświadczył zarazem, że w razie potrzeby Niemcy gotowi są pójść za zdaniem większości i obesać kongres w 1903 roku. Jednak propozycja Singera spotkała się z jednogłośnie użnaniem delegatów. Anglii i Holendrzy chcieliby przybyć na kongres do Amsterdamu jak najliczniej i pewni są, że do 1904 r. wśród związków fachowych obu tych krajów (zwłaszcza Anglii) wskutek warunków bieżących niezmiernie wzrosła świadomość polityczna, a zatem i zrozumienie potrzeby obsyłania międzynarodowych zjazdów socjalistycznych. Tow. Adler, Anseele i delegat polski podnosili, że sam fakt istnienia Biura uczynił częste zjazdy ogólne mniej

koniecznymi. Jak łatwo było przewidzieć z przebiegu obrad, w ciągu których ani jeden delegat nie przemawiał przeciwko wnioskowi tow. Singera, wniosek ten, ostatecznie zreagowany przez Jaurésa, został przyjęty jednomyślnie z tem jednak zastrzeżeniem, by Biuro odniosło się jeszcze do wszystkich narodowości bezpośrednio z zapytaniem, czy się na to odłożenie zjazdu zgadzają. Odnośne odpowiedzi powinny wpłynąć nie później, niż przed 1 marca 1903 r. Zarazem uchwalono, że gdyby wskutek zerwania już zawartego kontraktu z właścicielami sali, w której miał się kongres w 1903 r. odbywać, towarzysze holenderscy musieli ponieść jakieś koszty, to koszty te będą im przez Biuro zwrócone.

Następnym punktem obrad był wniosek towarzyszy holenderskich, by każdy delegat na kongres międzynarodowy 1903 r., ewentualnie 1904 r., był zobowiązany do zapłacenia 10 franków na koszty kongresu. Wobec skromnych zasobów finansowych partji holenderskiej, która kongres urządza, wniosek ten nie wymagał zbyt długiego uzasadnienia. Rozważono natomiast, ile mogą wynosić te koszty ogółem. Wobec budżetu, przedstawionego przez Holendrów, Biuro przyszło do wniosku, że minimum kosztów zjazdu jest 8.000 (ośm tysięcy) franków. Minimum to zostało uznane zarazem za... maximum, które ma być ze składek 10-frankowych pokryte. Jeżeli zaś suma składek delegackich wyniesie mniej niż 8.000 fr., to deficyt przyjmuje na siebie Biuro międzynarodowe i wezwie poszczególne narodowości do przyczynienia się dla pokrycia tego braku.

Resztę posiedzenia porannego zajęły obrady nad sposobami skłonienia wielu narodowości, zalegających z opłatami do Biura, by płaciły swoje kwoty regularnie. Zaznaczę w tem miejscu, że Polska zapłaciła swój podatek (200 fr. rocznie) do końca roku bieżącego całkowicie.

## Listy z kraju.

**Dzierżawa rzeźni miejskiej. — Groźba odkrycia kradzieży. — „Ojcowie“ miasta wobec nędzy.**

Przemysł, 29 grudnia.

Przedświadczone posiedzenie przemyskiej rady gminnej należało do szczególnie burzliwych. Dawno już tak gorąco nie dyskutowano. Ostatnim razem pamiętają mieszkańcy przemyscy zapasy języczne radnych przy sprawie dzierżawy propinacji. Wtenczas rozchodziło się, jakimi chlapani i wódka ma się zatruwać tysiące przemyskich nędzarzy; czy ks. Sapięha z Krasiczyna, czy też pan na Bakończycach, ks. Lębomirski, uszczęśliwi „świętą“ propinacją gród Przemysła. Stary Sapięha, a raczej jego browar krasiczyński, z Freudenheimem i Wolfem u boku wygrali wówczas, ale też kosztowało ich drogo... bardzo drogo... Niejedna dziesiątka rodzin robotniczych mogłaby za ten „koszt“ spokojnie przepędzić zimę. W rozpalonych twarżach rajców czuła niemal było kieszka Freudenheima.

Tym razem szło znowu o dzierżawę rzeźni miejskiej, która dotychczas była w rękach gminnego zarządu. Ze względu na to, że było to ostatecznie przedświadczone posiedzenie, nazwałby je można prawdziwym prezentem dla niektórych radnych „na gwiazdkę“... Aniołkiem, rozdzielającym prezenty, nie był tym razem żaden ksiądz ze starego rodu, ani nawet bogaty propinacyjny, ale całkiem zwykły sobie geszefciarz Kupfer, kandydat na bogatego człowieka, a więc nawet szkodliwszy do rozciągania trzosa. On też otrzymał w dzierżawę rzeźnię z tem, że wolno mu łupić nie tylko woły i barany, ale także kieszenie konsumentów. Jak na czasy głodu i bezrobocia — perspektywa miła. W dyskusji nie żalowano sobie groźb pod adresem tych radnych, którzy, nie licząc na prezent „gwiazdkowy“, stanęli na zupełnie racjonalnym stanowisku, że rzeźnia powinna nadal być w zarządzie gminnym, daje to bowiem gwarancję higieniczniejszego i uczciwszego prowadzenia całego interesu, nadto dochód z rzeźni nie dzieli się na dochód dla gminy (opłacana dzierżawa) i dochód zarobku, jaki dzierżawca sobie zatrzymuje — boć przecież dla lekkich oczu burmistrza Dolińskiego, ani dla przemyskiego Bielohlawa, zwanego także Adamowskim, nie będzie Kupfer gratis obciążał skóry z wołów i baranów. Otóż kiedy poseł na sejm, radny gminy dr Tarnawski, przemawiał przeciw wydzierżawieniu rzeźni, zerwał się Adamowski-Bielohlawek, wołając: „Musi się wydzierżawić rzeźnię, bo inaczej powiem, co w kasie dla poboru opłat od rzeźni działo się!... Tu urwał Adamowski, a kilku radnych z opozycji anty-kupferowskiej zbladło i Kupfer większością głosów uzyskał rzeźnię w dzierżawę.

Że widać dzieje się w radzie, jeżeli można „ojcom radnym“ grozić rewelacjami o kradzieżach i w ten sposób wymuszać od nich głosowanie wbrew sumieniu. Ale jeszcze gorzej, jeżeli są tacy radni jak Adamowski, którzy znając kradzieże w instytucjach publicznych, używają tych wiadomości do szantażu, do wstrętnego wymuszania.

Spróbujemy, chociaż niewtajemniczeni, rozciąć węzeł tajemniczej groźby Adamowskiego. Wiemy, że przed kilkoma laty popełniono nadużycia w funduszach opłat probowych (taksycmentarne). Niedawno odkryto malwersacye w biurze wojskowym, a ostatnimi czasy coś nie w porządku znalazłono i w kasie dla opłat rzeźni. Domagamy się od wydziału krajowego sumiennego i energicznego szkontrum funduszy gminnych w Przemyslu, a od rady gminnej, aby wezwała Adamowskiego do wytłumaczenia się z swojej groźby, rzuconej publicznie, na jawnym posiedzeniu. Tego domaga się słusznie zaniepokojona opinia wszystkich mieszkańców Przemysła.

Rada gminna, złożona w większości z najgorszego gatunku geszefciarzy, zupełnie nie stara się o interesa mieszkańców gminy. Tegoroczna ostra zima, połączona z nędzą i głodem mas od kilku lat wyniszczonych bezrobociem, sieje stra-

szne spustoszenie wśród biednych ludzi. Dzieci robotników w ogromnym procencie dla braku obuwia i odzieży, dla braku ciepłej strawy nie uczęszczają do szkoły, zapadają na różnorodne choroby, a starzy robotnicy wiodą tak okropne życie głodnych, że brak na określenie jego słów. Gmina ani nawet na chwilę nie pomyślała o ulżeniu tej nędzy, o złagodzeniu jej bodaj częściowo, a mogłaby to uczynić. Dzieci biednych rodziców powinny otrzymywać bodaj w czasie ciężkich mrozów ciepłą strawę w szkolnych gmachach na koszt gminy i ciepłą odzież. Niestety! W całej radzie gminnej, (a siedzą tam i księża i sędziowie i dwóch posłów i różnych wyznań obywateli majątni), ani jednego niema człowieka, któryby dla mrących z zimna dzieci proletariatu miał ciepłe, uczciwe serce.

## Przegląd polityczny.

**Sposób na obstrukcyę.** Pótrzędowa prasa austriacka przygotowuje obecnie publicystycznie najbliższe zamiary rządu, mające na celu zgniczenie obstrukcyi parlamentarnej. „Pester Lloyd“ donosi, że rząd zamierza zmienić regulamin parlamentu. „P. Lloyd“ pisze: „Obstrukcyja musi albo sama się cofnąć, albo musi być stłumiona. Nie jest wykluczonem, że gdy przyjdą pod obrady ważne kwestye gospodarcze, pod grozą odpowiedzialności obstrukcyja ustanie. Obstrukcyja może jednak być usunięta przez sam parlament, jeżeli stronnictwa, którym na parlamencie zależy, energiczniej wystąpią. Dotychczas była obstrukcyja w parlamencie austriackim zawsze zwycięską. W nocy z 9 na 10 czerwca 1900 omal że nie ustąpiła sama przez się; uratowaną została przez wysoko położonych obrońców“.

Jeszcze wyraźniej piszą „Hamburger Nachrichten“: „Prawdopodobnem jest, że wkrótce po zwołaniu parlamentu podejmą koła parlamentarne próbę zmiany regulaminu. Niemiecka partja ludowa ma zamiar dać w tej sprawie inicjatywę i rozpocząć pertraktacye z wszystkimi wielkimi partjami. Nie idzie o usunięcie możliwości jakiegokolwiek obstrukcyi, lecz o dokonanie zmiany w tym duchu, aby prezydium nie było bezbronnem wobec parlamentarnych ekscesów, a nadto, by utrudnić stawianie wniosków nagłych“.

Zobaczymy wkrótce, co z tej kampanji dziennikarskiej wyniknie.

## Przegląd społeczny.

**Nowa organizacya robotnicza w Nowym Jorku.** Z Nowego Jorku piszą nam: Niedawno zorganizowało się tutaj austriackie stowarzyszenie robotnicze, mające na celu uświadamiać robotników, przybywających z Austrii do Nowego Jorku, kształcić członków stowarzyszenia, oraz potrzebującym nieść także pomoc materyjalną. Stowarzyszenie to, mieszczące się w lokalu na Ludlow-street 113, zaopatrzone jest w pisma krajowe i zagraniczne, oraz doborową bibliotekę. Dotychczas świeżo założone stowarzyszenie liczy 90 członków czynnych. Co tydzień odbywają się w lokalu stowarzyszenia popularno-naukowe i agitacyjne odczyty.

# „PRAWO LUDU“

pismo chłopskie

organ polskiej partji socjalno-demokratycznej

wychodzi:

w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca i kosztuje:

rocznie **2 kor.**, półrocznie **1 kor.**,

numer pojedynczy **10 hal.**

Adres redakcyi: **Kraków, Bracka 15.**

„Prawo Ludu“ jest **jedynem chłopskim pismem socjalistycznym**, które z całą energią i konsekwencyą broni praw ludu wiejskiego.

Każdy towarzysz powinien starać się o rozszerzenie tego pisma.

# „LATARNIA“

Misy socjalistyczne dla ludu roboczego.

ORGAN POLSKIEJ PARTJI  
SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ

CO MIESIĄC KSIĄŻECZKA  
O 36 STRONICACH DRUKU!

≡ Numer pojedynczy **3 ct.** ≡

Na Nowy Rok 1903 wyszła „Latarnia“ p. t.

## „Z robotników słynni wynalazcy“

zawierająca prześliczne życiorysy sławnych robotników.

W roku 1902 wyszły:

1) Marya Konopnicka, poetka proletariatu. — 2) Kto z czego żyje? Napisał Jan Młot. — 3) Pijaństwo nasz wróg!

Adres: Miesięcznik „LATARNIA“ Kraków, ulica Bracka 15.

Filia Administracyi: **Lwów**, ulica Grodecka 53 A

# „NAPRZÓD”

wychodzić będzie z początkiem stycznia 1903 roku

o godzinie 5 rano.

W poniedziałki i dni poświęczone zaś wychodzić będzie jak dotychczas o godzinie 10 rano.

W Krakowie będzie więc „Naprzód” jedynym prawdziwie porannym pismem.

Na prowincję będzie „Naprzód” wysyłany porannymi pociągami i będzie zawierał najświeższe telegramy nocne z ostatniej chwili.

Od Nowego Roku będzie „Naprzód” drukować w feljtonie powieść słynnego poety holenderskiego Hermana Heijermansa, autora „Nadziei”.

Pomimo zwiększonych kosztów wydawnictwa, prenumerata „Naprzodu” nie zostanie podwyższoną.

„Naprzód” kosztuje:

Z odnośnieniem do domu w Krakowie i na prowincji: miesięcznie K 2.—, kwartalnie K. 6.—.

Bez odnośnienia miesięcznie K 1.60.

Numer pojedynczy 8 h. (4 centy). Numer poniedziałkowy lub poświęcony 4 h (2 centy).



## Straszna katastrofa!

Z powodu pożaru spotkała jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i do szczytu ją zniszczyła, Wyratowano wielką ilość znakomych i najlepszych zegarków różnego gatunku i nadesłano takowe do c. k. uprzyw. głównego zastępstwa fabryk i magazynu wyłącznie zegarków genewskich pod firmą:

**Aleksander Landau w Krakowie, ulica Stradom 1. 2** do natychmiastowej sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych, n. p. Remontoir-Ros-

kopf srebrny o 3 bardzo silnych kopertach rządów. stemplów. z werkiem precyzyjnie wyregulowanym przedtem 13 zlr. **OBECNIE zlr. 7-90.** Remontoir ankrewy kryty o 3 srebrnych kopertach 15 rub. zlr. 5-90. damski remont. srebr. zlr. 5-75, Roskopf nikl. zlr. 3-75. budziki po zlr. 1-20 i t. d. Pierścionki zaręczyn. złote 14 kar., obrączki ślubne, kulczyki, brosze, łańcuszki itd. itd. **ZA BEZCEN.**

Korzystając z tej niebywalej dotychczas okazji, pospieszyć się należy póki **ZAPAS STARCZY** i dobrze uważać na adres i Nr. domu

**Aleksander Landau, Kraków, Stradom 2**

zegarmistrz dyplomowany i zastępca fabryk genewskich.



## Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomych porowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą.

Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

## Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłosną sławę.

Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

**Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin,** jeśli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą zlr. 9-80.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przewozy do Kanady jest bardzo umiarkowana!

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

**Falek & Co., Hamburg,** Brandsende 23 a.

## Adwokat Witz

w Samborze, poszukuje koncypienta

uprawnionego do substytucji trybunalskiej.

## „Sądeczanie”

dwutygodnik społeczno-ekonomiczny poświęcony sprawom miasta i obwodowi Nowego Sącza, wychodzący rok 4., omawia ze stanowiska niezależnej krytyki najżywoźniejsze kwestye bieżącej chwili, dążąc do podnoszenia miast i gmin wiejskich. Prenumerata kwartalna 2 kor. Adres Redakcyi: **Nowy Sącz.**

Do nabycia przez każdą księgarnię **DZIEŁO** rady med. Dra Müllera — wyszło

5 nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—

**O ROZSTROJU SYSTEMU**

**NERWOWEGO I SEXUALNEGO**

jakoteż o leczeniu tychże.

Zamówienia skutecznie za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach

27

Curt Röber Brunzwick.

## Cudowny instrument!



Nowość! **TROMBINO** Nowość!

bez znajomości trąbienia i nut natychmiast pod gwarancją wygrywać można najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze jak: „Trompeter z Säckingu“, Nie bądź złą („Sei nicht böse“), Opuszczony („Verlassen, Verlassen“), Przy wieczerzy („Beim Souper“), Poczta w lesie („Die Post im Walde“), Donauwellen walc, „Radecki marsz“, „Du mein Girl“, Włóczęga („Landstreicher“) i jeszcze przeszło 200 innych wyborowych kawałków na naszej nowo-wynalezionej znakomitej i elegancko wykonanej niklowej trąbce

„TROMBINO“ jest sensacyjnym wynalazkiem terażniejszości i wzbudza wszędzie wielkie wrażenie, jeżeli ktoś w towarzystwie pierwszy raz jako wirtuoz występuje, podczas gdy przedtem nikt o tem wyobrażenia nie miał. Każdą melodyę można natychmiast grać bez nauki bez trudu i bez natężenia, przez zwykłe założenie do tegoż należących nut. **Wspaniała silna muzyka.** Najpiękniejsza zabawa domu, towarzystwa i podczas uroczystości. Przy wycieczkach pieszych wozowych, na kole i wodnych najweselszy towarzysz. Gra do tańca i towarzyszy przy śpiewie. „Trombino“ kosztuje wraz z bogatym spisem pieśni i z łatwą do nauki szkołą: I. gat. elegancko niklowana z 9 tonami zlr. 3 50, II. gat. elegancko niklowana z 18 tonami zlr. 6.— Nuty dla I-go gat. 30 kr., dla II-go gat. 50 kr. — Wysyła jedynie za zaliczką

**Heinrich Kertész, Wien, I. Fleischmarkt 9—922.**

## BEZ PROWIZYI.

Ubezpieczenie losów i premiówek od wszelkich strat, i rowidowań w każdym ciągnięciu. **Promesy.** Przekazy na całą zagranicę. **Inkassa** różnych weksli. **Kupno i sprzedaż** papierów wartościowych i monet. Zlecenia zamiejscowe skutecznie szybko i sumiennie

Dom Bankowy i Kantor **JUDY BIRNBAUMA, Kraków, Rynek gl. 10.** Telefon Nr. 83.

## SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany. **Lwów, pl. Maryacki 1. 7.**

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacji. — Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizja losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnięć w roku.

Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:

**DOM BANKOWY** —90

Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.

Znana już i rozchodząca się w tysiącach kilogramów

## „Kawa Zdrowia”

nie jest żadną domieszką do kawy zwykłej ziarnistej i nie tylko dorównywa jej w smaku, ale o wiele ją przewyższa

**Koffeiny nie zawiera, a natomiast posiada 56, 61% części pożywnych.**

**Cena tylko 70 ct. za 1 klgr.**

Jedna, jedyna próba dostateczna dla przekonania się!!

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 ct.

**Waśniewski i Grabowski w Podgórzu, Mały Rynek 18.**

5—? **P. T. Odsprzedającym wysoki rabat.**